

Pokrzywione prawo bez sprawiedliwości



MAŁY PRAS

STANISŁAW TROCIUK

Sprawa osób protestujących przeciwko wycince drzew w Puszczy Białowieskiej, w stosunku do których prowadzone są liczne postępowania o charakterze represyjnym pokazuje, że historia lubi się powtarzać. Zawsze jednak najwyższą cenę płaci ci, którzy nie są bierni i bronią uniwersalnych wartości.

W dniu 30 maja 1960 r. w Zielonej Górze w związku z eksmisją katolickiej parafii św. Jadwigi doszło do protestów społecznych, w trakcie których ich uczestnicy nie tylko wyrażali protest przeciwko działaniom władz, ale też w związku z brutalną interwencją Milicji Obywatelskiej, jej funkcjonariuszy obrzucili kamieniami. Uczestnicy tych zajęć zostali w owym czasie skazani przez sądy za udział w zbiegowisku publicznym, w którym – działając według tych sądów – z pobudek chuligańskich, rzucali kamieniami w kierunku interweniujących funkcjonariuszy.

Bronili wolności sumienia

Współcześnie Rzecznik Praw Obywatelskich wielokrotnie w tych sprawach wnosił kasacje do Sądu Najwyższego wskazując, że motywem działania uczestników wydarzeń była ochrona wolności sumienia i wyznania gwarantowanego przecież także przez Konstytucję PRL. Sąd Najwyższy uwzględnił te kasacje stwierdzając, że właśnie ta szczególna sytuacja motywacyjna oskarżonych uczestników zdarzenia zielonogórskiego wyłącza ich winę i uzasadnia ich niewinność.

To zdarzenie historyczne warto przypomnieć w kontekście tego, że obecnie przed sądami toczą się liczne postępowania o charakterze karnym i wykroczeniowym w stosunku do uczestników protestów przeciwko wycince przeprowadzonej na obszarach chronionych w Puszczy Białowieskiej. Również w tym przypadku, zwłaszcza w świetle wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który uznał, że podjęte przez władze polskie działania dotyczące gospodarki leśnej na obszarze Natura 2000 w Puszczy Białowieskiej naruszają prawo Unii, nie ulega wątpliwości, że końcowa racja była po stronie protestujących, a nie władzy. To bowiem władza dopuściła się naruszenia konstytucyjnego obowiązku ochrony środowiska, a ponadto zamiast wspierać,

”
Sądy przywracają poczucie, że obywatel w sporze z władzą nie zawsze stoi na przegranej pozycji

tak jak chce tego Konstytucja, działania obywateli na rzecz ochrony i poprawy środowiska, podjęła wobec nich działania represyjne. Po stronie obywateli była więc Konstytucja, nie obroniła ona jednak ich przed wniesieniem do sądu wniosków o ukaranie. Władza nie miała w tej sprawie racji i zwykła przyzwoitość, a także wzgląd na takie choćby wydarzenia historyczne jak te z 1960 r., nakazywałyby rezygnację z podtrzymywania oskarżeń wobec tych, którzy mieli odwagę nie być konformistami i zaprotestować przeciwko niszczeniu dobra wspólnego, jakim jest Puszcza Białowieska. Jednak postępowania w tych sprawach w dalszym ciągu są prowadzone przed sądami.

W imię realizacji biurokratycznie pojmowanego legalizmu, zarówno Policja jak i Lasy Państwowe, co przyznali ich przedstawiciele w korespondencji skierowanej do Rzecznika Praw Obywatelskich, nie chcą bowiem zrezygnować z dalszego popierania wniosków o ukaranie osób protestujących.

Jedynie dostępne narzędzie

Protest był jedynym narzędziem, z jakiego mogły skorzystać osoby kontestujące gospodarkę leśną prowadzoną na obszarach chronionych. Zarówno Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie jak też Naczelny Sąd Administracyjny uznały się bowiem za niewłaściwe do rozpoznania skargi Rzecznika Praw Obywatelskich na zmianę planu urządzenia lasu dla obszarów chronionych na terenie Puszczy Białowieskiej. Dla polskiego sądownictwa administracyjnego, co powinno być przedmiotem odrębnej i pogłębionej refleksji (zwłaszcza w świetle wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE), sprawa ta miała więc jedynie wymiar wewnętrzny polegający na wykonywaniu przez Lasy Państwowe uprawnień właścicielskich wobec przysługującej im własności. Nieco upraszczając sprawę można powiedzieć, że sądy te uznały, że właściciel, jakim jest państwo ma prawo pozyskiwać drewno z własnego lasu i nie podlega to kontroli zewnętrznej, w szczególności kontroli sądowej. Takie rozumienie prawa przez sądy administracyjne doprowadziło jednak do tego, że osoby protestujące nie posiadały środków prawnych, za pomocą których mogłyby domagać się rozstrzygnięcia sporu dotyczącego ochrony środowiska. Dlatego z pełną aprobatą trzeba odnieść się do wypowiedzianych obecnie przez sądy w sprawach o wykroczenia poglądów w wyrokach uniewinniających pokojowo protestujące osoby, że w obiektywny sposób zostali oni pozbawieni alternatywnej możliwości rozwiązania sporu. Ma to z kolei znaczenie dla oceny, czy ich zachowanie jako podjęte w warunkach obrony przed niebezpieczeństwem dobra prawnego jakim jest środowisko naturalne, było działaniem w stanie wyższej konieczności. Sądy w ten sposób przywracają poczucie, że są miejscem, w którym nie tylko stosuje się prawo, lecz również wymierza się sprawiedliwość, przywracają także poczucie, że obywatel w sporze z władzą nie zawsze stoi na straconej pozycji. Historia ta uświadamia jednak również jak ważne jest to, aby wymiar sprawiedliwości w Polsce był władzą odrębną i niezależną od innych władz. Tylko taki model wymiaru sprawiedliwości stanowi bowiem rzeczywistą gwarancję ochrony praw człowieka.

Słuszność, a także racje prawne, czego dowodem jest wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE, były więc w tej sprawie po stronie protestujących. Można więc za Piotrem Skargą powtórzyć i przypomnieć zwolennikom legalizmu biurokratycznego, że „prawa, które sprawiedliwości w sobie nie mają, lecz krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, lecz złość szczerą, bo sprawiedliwość jest fundamentem wszystkiej Rzeczypospolitej.”

Autor jest Zastępcą Rzecznika Praw Obywatelskich